

Uwaga na pogotowie

Wczoraj, gdy przyszedłem do pracy, czekała na mnie faktura z Pogotowia Ratunkowego opiewająca na 80 zł za transport pacjenta z domu do gabinetu w celu wykonania zabiegu stomatologicznego i odwóz do domu.

Od lat praktyka była taka, że obłożnie chorych pacjentów, mających trudności z poruszaniem się, pogotowie na wystawione przeze mnie zlecenie przywoziło i po wykonaniu zabiegu odwoziło do domu. W końcu zabieg był wykonany w ramach kontraktu z Narodowym Funduszem Zdrowia, a pacjent był ubezpieczony, więc miał prawo do skorzystania z karetki. Teraz za transport zapłacić ma lekarz. Zapytałem z jakiej racji. Narodowy Fundusz Zdrowia wyraził zdziwienie, a pogotowie nie chciało rozmawiać, bo zorientowana urzędniczka jest na urlopie, a jej zastępczyni poradziła, żebym zaczekał na jej powrót. Czekałem więc i ostrzegam.

Nie wiem na pewno, ale koleżanka specjalistka z innej dziedziny uświadomiła mi, że ponoć teraz na transport karetką zlecenie może wystawić tylko lekarz rodzinny. Gdyby tak było, to w wypadku mojego pacjenta jego żona i tak musi przyjść najpierw do mnie, przedstawić sprawę, ja napiszę do lekarza rodzinnego, że transport jest zasadny, i dopiero z tym można iść do lekarza rodzinnego po skierowanie. Chyba że lekarz rodzinny uwierzy na słowo, że do dentysty trzeba pacjenta zawieźć karetką, ale w takim razie po co ten cały cyrk. No, chyba że chodzi o to, żeby pacjent oraz jego rodzina na skutek bólu zęba i zdesperowania machnęli ręką na przysługujący transport karetką i wezwali taksówkę, jeżeli rzecz jasna, zmieści się do niej wózek albo nosze. Zawsze to trochę oszczędności. Tylko dla kogo? Dla pogotowia? Dla NFZ? Przecież cały czas to składki pacjenta.

A. BASZKOWSKI